Dodatek do Nr. 323 „Naprzodu".

Nr. 322. Kraków, poniedziałek 23 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od **opłaty** pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Fałszerze monet przed sądem.

Kraków, 23 listopada.

Dziś rozpoczęła się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw spółce fałszerzy monet, o której aresztowaniu donieśliśmy przed niespełna kwartałem.

Gustaw Weingrün-Węgrzyn, ów „socyalistożerca", „obrońca religii, własności, ojczyzny i porządku społecznego", protegowany starosty hr. Starzeńskiego, ekscelencyi prezydenta Tchrzórznickiego, posła Głąbińskiego, hr. Wodzickiego, księży i klasztorów, ów prechrzta, któremu najwyżsi dostojnicy kościelni i świeccy w Galicyi dawali subwencye na zwalczanie socyalizmu, adjutant ks. Stojałowskiego, członek wydziału stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, „redaktor" pisma „Wolność" (którego ukazało się tylko parę numerów „okazowych", a to ze słynną datą „Kraków-Lwów"), korespondent „Wieńca-Pszczółki", przyjaciel i spólnik „publicysty" Józefa Jarosza Rychtera, kandydat antysocyalistyczny w V kuryi krakowskiej, karany niedawno za oszustwo, popełnione na unitach, 4-miesięcznem ciężkiem więzieniem— ten Gustaw Weingrün zasiadł dziś na ławie oskarżonych w towarzystwie dwóch innych kryminalistów, jako fałszerz pieniędzy. Pan „redaktor" redagował bowiem za pieniądze, otrzymane od kleru, arystokracyi i dygnitarzy państwowych nie tylko gazetę antysocyalistyczną, lecz także fałszywe pięciokoronówki...

Trójka hultajska,

oskarżona o fabrykowanie fałszywych pieniędzy, składa się z następujących indywiduów:

1. Wincenty Zdechlikiewicz, pomocnik zegarmistrzowski z Krakowa, lat 30, karany kilkakrotnie, między innemi już raz za fałszowanie monety;

2. Władysław Tomasz Biale, bez zawodu i zajęcia, bez stałego miejsca zamieszkania, lat 24, kilkakrotnie karany za kradzieże i oszustwa;

3. Gustaw Węgrzyn lub Weingrün, bez zawodu i zajęcia, lat 32, żonaty, zamieszkały w Krakowie.

Powyższe generalia tych trzech ptaszków powtarzamy dosłownie z aktu oskarżenia.

Fabryka fałszywych pieniędzy.

Trójka ta — wedle aktu oskarżenia — prowadziła od maja b. r. w Krakowie fabrykę fałszywych pieniędzy w mieszkaniu Weingrüna (gdzie mieściła się redakcya „Wolności", subwencyonowanej przez hrabiów, biskupów i posłów). Wyrabiali oni 20-halerzówki, guldeny, 5-koronówki, a nawet 20-koronówki. Odlewali je w formach gipsowych, a mianowicie monety srebrne i niklowe z mięszaniny cyny, ołowiu, cynku i antymonu (monety te miały ciemno-szarą barwę), złote zaś z mosiądzu i miedzi; następnie posrebrzali je, względnie pozłacali galwanicznie. Głównym fabrykantem i nauczycielem był Zdechlikiewicz, który jest specyalistą w w tym fachu. Przyjaciel tegoż z kryminału Biale pomagał w fabrykacyi i trudnił się puszczaniem w obieg fałszywych monet; jest on nadto oskarżony o kradzież i o bezprawny powrót do Krakowa, skąd był policyjnie wydalony do Oświęcima, jako swego miejsca przynależności. Trzeci przyjaciel, „brat" Weingrün, nie tylko brał czynny udział w fabrykacyi fałszywych pieniędzy i puszczał je w obieg, lecz także odgrywał w tem „przedsiębiorstwie" daleko ważniejszą rolę: dostarczał „przedsiębiorstwu" kapitału zakładowego i obrotowego z pieniędzy, otrzymanych od swoich protektorów, filarów państwa, religii, ojczyzny i własności.

Gdy w Krakowie grunt stał się dla nich niepewnym, gdy zaczęli się obawiać, że policya wpaść może na trop ich prywatnej mennicy, przenieśli ją do Bochni. Pojechali tam więc w dniach 19 i 20 sierpnia b. r. i zaraz przystąpili do szukania mieszkania spokojnego i odosobnionego; Węgrzyn i Biale byli kilkakrotnie u Jana Kocota, a gdy ten odmówił, wynajął Biale ze Zdechlikiewiczem mieszkanie u Dańcowej. Podczas jednej z wizyt u Kocota ukradł temuż Biale z zamkniętego stolika 10 K. W mieszkaniu, wynajętem u Dańcowej, rozpoczęli bezzwłocznie dalszą fabrykacyę monet, do której potrzebne materyały i przyrządy i przywiózł ze sobą Węgrzyn.

Jak się wykryło?

W Bochni usiłowali oni do spółki wciągnąć kawiarza Adama Antończyka i nastawali na niego, aby im dostarczył pieniędzy, naturalnie prawdziwych. Antończyk dał znać o tem policyantowi bocheńskiemu, ten jednak interwencyi odmówił i nie chciał fałszerzy monet aresztować! Antończyk, nie mogąc się ich pozbyć, zgodził się pozornie na ich propozycyę i przybył do Krakowa, gdzie doniósł o nich dyrekcyi policyi dnia 26 sierpnia. Skutkiem tego doniesienia organa policyi krakowskiej aresztowały w Bochni Zdechlikiewicza właśnie wtedy, gdy tenże oczekiwał na dworcu na powracającego z Krakowa Antończyka. Dnia 28 sierpnia aresztowała żandarmerya w Tarnowie Białego, który tam puszczał w obieg fałszywe pieniądze. Węgrzyna aresztowała policya 4 września w Krakowie. Przy rewizyach w pomieszkaniach tych ptaszków znaleziono materyały i przyrządy do fabrykacyi monet.

Jak się tłomaczą?

Każdy z tych trzech fałszerzy usiłuje w śledztwie zwalić z siebie winę na drugiego, a siebie przedstawić jako niewinną ofiarę. I tak Zdechlikiewicz wyparł się wszelkiego udziału w fałszowaniu monety i wymyślił całą naiwnie chytrą historyę, że pojechał do Bochni raz do swej narzeczonej, drugi zaś raz za Weingrünem aby go szpiegować jako dobrowolny szpicel! Biale twierdzi, że to Antończyk ich namawiał do fabrykacyi fałszywych monet, że Zdechlikiewicz tym namowom uległ, on zaś im się oparł jak rycerz niezłomny, (widocznie Biale usiłuje zwalić winę na Antończyka jedynie z zemsty za zdradę). Przyłapano list pisany w więzieniu przez Węgrzyna do Zdechlikiewicza, w którym Węgrzyn tegoż namawia, by wszystko zwalić na Bjałego za to, że ten wszystko przed policyą wypaplał.

„Redaktor" Węgrzyn.

„Gustaw Węgrzyn lub Weingrün — pisze akt oskarżenia — człowiek bez zawodu i zajęcia podający się za publicystę, a nieumiejący nawet ortograficznie pisać, karany był za zbrodnię oszustwa. Ten przyznał się tak w policyi jak i w śledztwie do czynnego udziału we fałszowaniu monet i podał że w czerwcu b. r., poznał się z Białem z którym zawarł spółkę do wyrabiania kart artystycznie nacinanych. (Tych kart wizytowych, na których „artystycznie nacinał" nazwiska znanych osobistości, Weingrün nie sprzedawał tymże, lecz używał do legitymowania się niemi wobec innych osób. *Przyp. Red.*) Przedsiębiorstwo to się nie opłacało. Za namową Białego dał się nakłonić do fabrykacyi monet i dostarczył stosownej gotówki na potrzebny materyał".

Była to niewątpliwie ta gotówka której mu dostarczyli jego protektorowie: ekscelencya Tchórznicki, hr. Wodzicki, ks. hr. Komorowski, ks. Włazowski, dyr. Slęk, radca Habliński, insp. Kawecki, ks. Spis, ks. biskup Fiszer i inni, których listę, wyciągniętą z bloku kasowego Weingrüna, opublikowaliśmy w „Naprzodzie" z 13 września b. r.

„Biale — ciągnie fakt oskarżenia cytując zeznania Weingrüna — rozpoczął odlewanie form na srebrne 5-koronówki. Fabrykacyę przerwano, bo tymczasem Gustaw Węgrzyn, zasądzony za zbrodnię, zatrzymany został w areszcie a brat jego Adolf Węgrzyn, który do mieszkania brata przyszedł, zniszczył przygotowany do fabrykacyi materyał. Gustaw Węgrzyn, po wypuszczeniu go na wolność podjął z Białem i Zdechlikiewiczem ponownie fabrykacyę monety, i jak on podaje, zrobiono jedną 20-koronówkę, 8 sztuk 5-ciokoronówek i kilkanaście sztuk 20-halerzówek. (Ile fałszywej monety naprawdę zrobili i w obieg puścili, tego śledztwo nie zdołało dokładnie stwierdzić; w każdym razie daleko więcej, niż podaje Węgrzyn). Ponieważ Biale i Zdechlikiewicz puściwszy w obieg fałszywe monety z nim się zyskiem nie podzielili, postanowił rozwiązać spółkę i wymówił im mieszkanie. Biale wyjechał do Bochni, gdzie wkrótce zjawił się i Węgrzyn, aby Białemu za pomocą swych zwolenników politycznych (zapewne ks. Stojałowskiego, ekscelencyi Tchórznickiego, posła Głąbińskiego, lub hr. Starzeńskiego, *Przyp. Red.*) wyszukać jakie zajęcie (zapewne kasyera w jakim urzędzie. *Przyp. Red.*) Tu Biale i Zdechlikiewicz namawiali go znowu do podjęcia fabrykacyi monety, lecz bez skutku".

Tak zeznał Węgrzyn; naturalnie śledztwo wykryło, że nie był on wcale takim barankiem za jakiego się przedstawia i że w Bochni dalej wraz z swymi kompanami prowadził fabrykacyę fałszywej monety.

Rozprawa.

Na salę wprowadzili dozorcy więzienni oskarżonych, albowiem Zdechlikiewicz i Biale znajdują się w areszcie śledczym, Węgrzyn zaś odsiaduje obecnie karę więzienia za zbrodnię oszustwa, popełnionego w Krakowie na pewnej rodzinie unickiej.

Rozprawie przewodniczy radca Błonarowicz. W skład trybunału wchodzą: radca Muczkowski i sekretarz Miller. Oskarża prokurator Solak. Bronią oskarżonych z urzędu: Zdechlikiewicza dr Fischler, Białego dr Landy, Węgrzyna dr Guńkiewicz.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Z TEATRU.

Powieściopisarze francuscy ze specyalnym ferworem „studyują" kobietę. To *genre* najbardziej poszukiwany... Z generacyi, która już swoją renomę ustaliła, za szczególnych znawców kobiet uchodzą Bourget i Prevost: p. Bourget zajmuje się wszakże psychologią dam, dopiero od pewnej ceny batystów (z heraldycznie ozdobionymi znaczkami) koronek i kosztownych jedwabi. Akademia, *mesdames,* obowiązuje — Prévost zaś lubi tematy kobiece dla pikanteryi, do jakiej dają pole, mniej dbając o „doborowe" towarzystwo. Ale jako „specyalista", pragnący uchodzić za wszechstronnego znawcę (a po części i dla zrehabilitowania swojej firmy) obok rozgłośnych „Półdziewic" tworzy i ich antytezę „Dziewice silne" (Vierges fortes), gdzie przedstawia typy apostołek o sercach z przeźroczego kryształu, nie zmatowanego żadnem tchnieniem żądz: p. Prevost i taką kobietę zgłębił.

„Półdziewice" (które w sobotę widzieliśmy w przeróbce na scenie), byłoby bądź co bądź rzeczą niesłuszną uważać li tylko za lekturę, stworzoną dla erotomanek, za jakąś *tincturę* podniecającą. Książka ta przedstawia studyum obyczajowe, gdzie nie pozbawiony bystrości spostrzegacz, jakim jest Prevost, podchwytuje pewien typ kobiecy, wytwór niezdrowej atmosfery wielkomiejskiej — bezmyślnego, a zbytkownego życia i utrwala swe obserwacye przy pomocy trafnej nomenklatury i szczegółowego rysopisu fizyognomii moralnej owego typu. Nie rozumiem jednak celu, abstrahując od tantiemy autorskiej, przeróbki „Półdziewic" na scenę, tem mniej demonstrowania ich u nas. Przy świetle teatralnem ginie refleksyjna część utworu, oraz wiele trafnych obserwacyj, a natomiast dzięki plastyce scenicznej drastyczne momenty (choć sporo ich odpada w tej liczbie te, które odsłaniają całą perwersyę w miłosnym stosunku Maud) uwypuklają się tem natarczywiej, zwłaszcza że są to jedyne chwile, ożywiające długie akty z powieściowemi rozmowami, rozstrzelonemi na kilka grup i zawsze nudnemi na scenie. Nie jestem bynajmniej ani z usposobienia, ani z hipokryzyi, do której nie miałbym racyi nawet, purytaninem i nigdy w utworze, mającym cel i wartość artystyczną, nie dotykałbym kwestyi, czy jest on „odpowiednim". Tu jednak, gdzie atrakcya sztuki, wykrojonej z „Półdziewic" polegać może tylko na pikantnych epizodach, które w piosenkach w akcie drugim wkraczają w sferę tinglową, można zakwestyonować, czy jest rzeczą właściwą w teatrze, pragnącym uchodzić za poważny, dogadzanie gustom z tego zakresu, werbowanie widzów podobną sensacyą, w dodatku bezpośrednio po *Panopticum* z Madachem. Czy nie lepiejby było budzić zainteresowanie do teatru utworami, mającymi rozgłos artystyczny... I jeszcze jedno: narzucono tę sztukę naszemu personalowi, nie licząc się z tem, iż niema u nas artystki, mogącej odegrać rolę Maud, iż niema u nas ensemblu, któryby umiał swobodnie obracać się w salonie (para wyjątków zaledwie), że zatem i gra ciągle zapadać się będzie w punktach słabiej obsadzonych, tworząc naogół wrażenie niekorzystne. Z góry przewidzieć było można, iż tylko p. Mrozowska, potrafi stworzyć typ, odpowiadający wymaganiom Prévosta. P. Sulima obdarzyła Maud jedynie swoją urodą, lecz pozbawiła ją np. zupełnie jej cech imponujących otoczeniu, jej dumą osłoniętej dyplomacyi, jej energii władczej, umiejącej magnetyzować i ujarzmiać nawet człowieka, którego zmysły dla niej szaleją (Juliana). Brawurą p. Mrozowskiej Maud została jeszcze bardziej zepchniętą na szary plan. A przecież jej taktyka, zmierzająca do zdobycia męża, odpowiadającego jej wygórowanej ambicyi tworzy rusztowanie powieści.

Najsłabiej jednak, jeżeli mowa o wykonawcach postaci pierwszoplanowych, wypadło zakończenie „Półdziewic", które w przeróbce scenicznej uległo kompletnej zmianie. W powieści zerwanie narzeczonego z Maud jest dziełem krótkiej chwili — na scenie chciał Prevost zaokrąglić swoją sztukę tyradami, mającemi z jednej strony znacznie oczyścić postać „półdziewicy" (przez zatuszowanie jej specyficznej perwersyi i dodanie patosu) z drugiej strony pouczyć płeć piękną, — jak to się traci dobrego męża, z dobrą pozycyą przez niepowściągliwość na punkcie... choćby tylko pocałunków. Słowem, oprócz fałszu psychologicznego, oprócz wyblauszowania postaci Maud mamy i fałsz, dotyczący jednolitości wrażenia, sprzeczność z ogólnym tonem sztuki, do której jakieś „morały" nie pasują. O innych zmianach, które pociągnęła za sobą przeróbka wspominać nie będę. Chciałbym zakończyć bowiem ogólniejszą uwagą o repertuarze, dotąd dziwnie jałowym; słyszeliśmy nieraz słowa pociechy, iż wykonanie u nas szwankuje niejednokrotnie, lecz za to posiadamy repertuar lepszy, niż inne teatry polskie. Idziemy boso, ale z kordem. Tymczasem i ten kord obecnie wysuwa się nam z rąk, zwłaszcza z chwilą, gdy we Lwowie kwestyę doboru sztuk przestano lekceważyć. W tym sezonie Lwów wystawił już „Śnieg" Przybyszewskiego, dwa dramaty Ibsena, choć wobec istnienia tam opery, względnie operetki, ilość premier z zakresu dramatu i komedyi jest mniejszą, niż u nas. — Powtóre chciałbym zwrócić uwagę na plagę przeróbek; zapowiedziane są bowiem: przeróbka tołstojowskiego „Zmartwychwstania" oraz „Zbrodni i kary" Dostojewskiego. Głębokie utwory psychologiczne, potargane na kilka scenicznych obrazków, zdefigurowane tem samem do niepoznania... Co za cel tego? Chyba czcze imponowanie głośnemi nazwiskami? Rozumiem, że mały chłopczyk może z zadowoleniem wycinać figurki malowane ze swej książeczki gwiazdkowej, usadzać je w „prawdziwym ogrodzie", t. j. w doniczce od kwiatu i cieszyć się z dokonanego dzieła. Ale stosować taką metodę niszczycielską lub jej płody prezentować, gdy chodzi o utwory, posiadające zasłużoną sławę — wydaje mi się aktem mniej niewinnym. Pocieszam się jednak, a sądzę, iż wiele osób wraz ze mną, że może skończy się w tym wypadku tylko na zapowiedziach. Wiem z doświadczenia, że wiele sztuk, wypisywanych z początkiem sezonu, jako przygotowane nowości, przechodzi w zapomnienie. Inne zaś, których tytuły widocznie podobają się dyrekcyi, powtarzane są z roku na rok we wszystkich zapowiedziach repertuarowych na dalszą metę. Tak np. „Siostry bliźnie" Fuldy statystowały już w tylu zawiadomieniach (*feu* za to nie biorą), iż sama ich nazwa formalnie mogła obrzydnąć... Zresztą istnieje i możność kompromisu: Swen Lange jest autorem sztuki p. t. „Zbrodniarz", jednoczącej w sobie wiele motywów ze „Zmartwychwstania" oraz „Zbrodni i kary". Możnaby jego utwór zastępczo wystawić: miałoby się ponadto i oryginalne pomysły duńskiego autora.

m

Proces Breitera przeciw Danilukowi.

W drugim dniu rozprawy zeznawał świadek Kazimierz Jaworczykowski, komisarz starostwa w Śniatynie, w sprawie zachowania się Breitera w Załuczu. Jak wiadomo, parafia ta nie chciała przyjąć mianowanego po proboszczu ks. Jurewiczu, ks. Sali, miała nawet zamiar przejść na prawosławie. Stosunki zaogniły się tak, że trzeba było przywołać do Załucza asystencyę wojskową.

Dr. Zipper zapytuje, czy wiadomo świadkowi, że Breiter wykorzystał łatwowierność dwóch włościan i kazał im podpisać memoryał, rzekomo o przywrócenie ks. Jurewicza, w istocie zaś memoryał zawierał skargi na żandarmeryę.

Świadek Jaworczykowski zeznaje, że istotnie wpłynęło zażalenie na żandarmeryę, podpisane przez dwóch włościan Nahorniaka i Worobca, którzy przesłuchani oświadczyli, że wraz z Breiterem i Wasilką udali się do adwokata Wangmajera, który miał im ułożyć memoryał o przywrócenie ks. Jurewicza. Żadnych zażaleń na żandarmeryę włościanie ci nie podpisywali.

Świadek Leon Seibel, przewodniczący stow. „Braterstwo“ w Śniatynie, wie, że adwokat kołomyjski Schorr wezwał telegraficznie Breitera ze Lwowa. Breiter istotnie do Śniatyna przybył, wraz ze świadkiem udał się do Załucza, lecz w drodze spotkali komisarza rządowego Jaworczykowskiego i wrócili do Sniatyna. Swiadek nie opuszczał Breitera ani na chwilę, wie, że w Załuczu on nie był, żadnych wiadomości o przybyciu ministra nie rozpuszczał. Chłopi ze Załucza zgłosili się do bawiącego przypadkowo w Sniatynie adwokata kołomyjskiego dra Schorra z prośbą o interwencyę w sprawie aresztowanych chłopów. Ten jednak oświadczył, że sam nic zrobić nie może i radził wezwać telegraficznie posła Breitera. Telegram dr Schorr sam ułożył, świadek sam go zaniósł na pocztę, a kiedy Breiter na drugi dzień przyjechał, oczekiwał go na dworcu i w imieniu dra Schorra powitał.

Na wniosek dra Tennera odczytano następnie telegram, wystosowany przez dra Schorra. Brzmi on:

„Sniatyn 16 kwietnia 1903. Dringend. Z powodu opozycyi przeciwko parochowi mnóstwo aresztowań, wojsko rozkwaterowane, proszę natychmiast tu przyjechać. Z pozdrowieniem dr Schorr“.

Następuje przesłuchanie świadka Juliana Switajły, majstra krawieckiego, byłego członka breiterowskiego ściślejszego komitetu wyborczego i byłego redaktora wydawanej przez niego „Jednodniówki wyborczej“, powołanego na udowodnienie szeregu „zbójeckich napadów i łotrowskich pomysłów“.

Swiadek należał do ściślejszego komitetu wyborczego Breitera, ale nie był przy organizowaniu napadu na posła Daszyńskiego, natomiast był obecny, jak Breiter wydał polecenie, by „pomacać“ p. Wysłoucha.

Dr Zipper: Co to ma znaczyć?

Swiadek: Miano go obić, a tym, który to miał zrobić, był niejeki Winnicki. Polecenie to wyszło w obecności dra Rudolfa Breitera. Zauważyłem wtedy, że jeżeli Winnicki p. Wysłoucha „pomaca“, to go może zabić.

Adw. dr Lubinger: A co p. Breiter na to?

Swiadek: Machnął ręką.

Przew.: Co to miało znaczyć?

Swiadek: Ta... zabije, to zabije.

Dr Tenner: Za co pan został aresztowany?

Swiadek: P. Breiter założył jakieś stowarzyszenie robotnicze, do którego i ja należałem, a którego skarbnik zabrał 47 złr. i miał je złożyć u pani Breiterowej. Kiedy się u niej upominałem, odpowiedziała: „wydziałowi są sami baciarze“.

Przew.: Co pan wie o „zorganizowaniu bandy opryszków“?

Świtajło. Byli ludzie płatni dziennie przez cały okres wyborczy. Byłem sam dwa razy przy tem, jak p. Ćwikliński wypłacał.

Przew.: Za co płacił?

Świtajło: Tego nie wiem.

Przew.: Co panu wiadomo o tem, że była zorganizowana banda do uchwycenia pp. Daszyńskiego, Hudeca, Mokłowskiego i Diamanda tak, żeby z nich nawet kości nie zostało?

Świtajło: Chwalił się przedemną murarz Zden, że jechał po p. Daszyńskiego. Sam przy układaniu takiego planu nie byłem, ale mówili mi ludzie, że plan taki rzeczywiście istniał.

Osk. Ćwikliński: Zechce mi pan przyznać, że ja należał do ściślejszego komitetu.

Switajło: Pan Ćwikliński należął do najściślejszego; pan Ćwikliński był jeden Breiter, a p. Breiter, drugi Breiter.

Ćwikliński: Czy p. Breiter pałał zemstą do p. Tadeusza Mokłowskiego?

Świtajło: Tak. Ćwikliński: A za co?

Świtajło: Bo on p. Breitera uderzył publicznie w kawiarni w twarz. Ja miałem wyszukać p. Tadeusza i obić go po pysku.

Daniluk: A gdzie Ćwikliński wypłacał?

Świtajło: Sykstuska 50, gdzie mieszkają rodzice pana Breitera.

Daniluk: Ile dostał Winnicki za obicie p. Wysłoucha?

Świjajło: Ponieważ Winnicki p. Wysłoucha nie znał, ja mu go miałem wskazać. W tym celu ja z Winnickim i drem Rudolfem Breiterem czyhaliśmy na niego około cztery godziny, a p. Ernest czekał w kawiarni Schneidra. Po wykonaniu napadu na Wysłoucha poszliśmy do kawiarni, a p. Ernest Breiter wyciągnął dziesiątkę i dał Winnickiemu ze słowami: Macie, napijcie się piwa!

Przewodniczący dalsze pytania w tej sprawie uchyla, gdyż sprawa napadu na Wysłoucha nie leży w zakresie rozprawy.

Adw. dr Lubinger: Co panu wiadomo o laskach?

Switajło: Sam kupiłem cztery laski, jakieśmy pojechali do Malechowa na agitacyę?

Adw. dr Lubinger: Na co?

Switajło: Na to, aby bić.

Przew.: Co pan wie pod względem organizacyjnym?

Switajło: Przyjemski wynajmował ludzi.

Obrońcy: dr Lubinger i dr Zipper żądają, aby przeprowadzono dowód prawdy z całej przeszłości Breitera, gdyż w takim tylko razie dadzą się usprawiedliwić ogólnikowe zarzuty, odnoszące się do charakteru Breitera. Wnosi przeto, aby przesłuchano Switajłę w sprawie zamachu na pana Wysłoucha.

Następnie Switajło zeznaje, że Błahe był u niego w sobotę (przedtem nigdy nie bywał), wywołał go z domu, zaprosił do restauracyi i namawiał go, aby nie mieszał do rozprawy braci p. Breitera pp. Władysława i Rudolfa Breiterów w sprawę napaści na Wysłoucha. Błahe powiedział mu, aby wogóle zeznał, że w tej sprawie nic nie wie. Ofiarował mu 200 złr., jeśli nie zeznań na Breitera.

Zarządzono konfrontacyę Błahego i Switajły. Switajło do oczu Błahemu powtarza swoje zeznania. Błahe twierdzi, że to nieprawda, potem, że sobie nie przypomina, że o 200 reńskich była mowa, ale to mówił Switajło, że Wiśniewskiemu obiecał za coś Breiter 200 reńskich.

Switajło zaś twierdzi, że o Wiśniewskim była mowa, ale kiedyindziej, a w sobotę namawiał go Błahe, aby nie szkodził Breiterowi, obiecał mu za to 200 złr. Swiadek się na to nie zgodził.

Swiadek Piotr Wiśniewski, sekretarz gminny w Brodkach.

Przew.: Co pan wie o tem, że się p. Breiter na posiedzeniu komitetu żalił, że panu Mokłowskiemu nie połamano drugiej nogi?

Wiśniewski Nic nie wiem.

Przew. Czy planowano jakie napady?

Wiśniewski Raz ja byłem na przedwyborczem zebraniu w Pustomytach, p. Breiter przejeżdżał do innego miejsca nie miał nawet czasu wysiąść z wagonu, ja byłem na dworcu, wtedy kiwnął na mnie palcem i powiada: „Hudec ze swoimi pojechał do Szczerca, weźcie zaraz furę i kilku batiarów, jedźcie za nimi, nie dopuszczajcie do żadnego zebrania, a za każdy ząb Hudeca lub Mokłowskiego dostaniecie po piątce. A jak nie można będzie wybić zęba, to bodaj bić po pysku“. Dał mi rzeczywiście zaraz na rękę a konto 15 złr.

Przew. A co pan wie o napadzie na Hudeca?

Wiśniewski: Napadem tym kierował Zarański; dał mi jajo i kazał mi je rzucić na Hudeca. Powiedział, że jak przyjedzie wóz elektryczny nr. 12, to wysiądzie Hudec albo Mokłowski, a wtedy wal! nasi już będą czekali koło „Gwiazdy“. Rzeczywiście nadjechał wóz, wysiadł jakiś gruby pan, a odezwała się zaraz komenda: bij! Ja sam dostałem od p. Breitera 3 złr. za to, żem się pochwalił, że rzuciłem jajem na p. Hudeca.

Przegląd polityczny.

Obstrukcya w sejmie węgierskim. Z Budapesztu donoszą: Prezydent partyi ludowej hr. Zichy wystosował pismo do wiceprezesa partyi Rakowskiego z zawiadomieniem, że ustępuje z prezesury, ponieważ wielu wybitnych członków partyi w ramach opozycyi popiera bezustannie obstrukcyę, którą on w danych warunkach uważa za szkodliwą dla życia konstytucyjnego parlamentu.

Rusyfikacya Finlandyi. Z Helsingforsu donoszą: Car zatwierdził rozporządzenie, pozwalające rosyjskim poddanym, nie mającym obywatelstwa finlandzkiego nabywanie nieruchomości z Finlandyi tak samo jak Finlandczycy. Poprzednie ograniczenia zatrzymano tylko co do żydów.

Listy z kraju.

Jarosław, 21 listopada.

Krewki kadet. — Bojkot wojskowy. — Z żołnierskiej doli. — Dezercye rekrutów. — Za co karzą żołnierzy. Echa ekscesów huzarskich.

O ekscelencyi Galgotzym jakiś czas słychać nie było. Zdawało się, że po bohaterskich bojach z „cywilami“ odetchnął na chwilę, syt sławy i bojkotów, zawieszonych nad całym szeregiem sklepów i restauracyj. Ale rzecz się ma inaczej. P. Galgotzy dalej jest czynnym i jego dłoń zawisła nie tylko nad Przemyślem, ale dosięgła także i Jarosławia.

W tutejszym wojskowym zakładzie uniformowym p. Blatta zamówił pewien kadet rezerwowy od artyleryi bluzę. Po kilku dniach zjawił się ów kadet w uniformie w sklepie Blatta i zelżył tegoż w grubijański sposób, z powodu, że bluza wrzekomo źle była uszyta. Gdy p. Blatt w sposób spokojny zaprzeczył, by bluza źle była uszytą, krewki kadecik dobył szabli, grożąc Blattowi, że jeżeli jeszcze słówkiem się odezwie, to go rozsieka. Na gwałt ten reagował Blatt o tyle, że uprzejmie, ale stanowczo wezwał kadeta do schowania szabli, gdyż w przeciwnym razie może tego pożałować. Zimna krew Blatta przyprowadziła kadeta do przytomności. Schował więc szablę i wybiegł ze sklepu. Stąd udał się jednak prosto do majora Marszałkowicza ze skargą, iż Blatt go „ciężko“ obraził. Ma się rozumieć, Marszałkowicz napisał do komendy korpuśnej obszerny raport o całem tem „zajściu“. W kilka dni później kazał Galgotzy wciągnąć na listę zbojkotowanych także i nazwisko Blatta. Gdyby Blatt dał się był porąbać, firma jego nie zostałaby pewno obłożoua bojkotem.

W załogujących tu pułkach artyleryi zdarzają się częste wypadki śmierci. Tak np. zmarł przed trzema tygodniami artylerzysta Półchłopek z 1 bateryi 29 pułku artyleryi dywizyjnej, otrzymawszy kopnięcie od konia, zaś 16 b. m. odbył się pogrzeb artylerzysty Börstlera, zabitego przez konia w chwili, gdy rekrutom pokazywał, jak się uprząż zakłada. Charakterystycznem jest, że ten sam koń, który zabił Börstlera, już trzech żołnierzy pozbawił życia, a mimo to nadal go w pułku trzymają. Widocznie cieszy się on „poważaniem“ w pułku, bo należy do pięknej, arabskiej rasy, a zabici, to przecież prości chłopi, rasy krajowej, galicyjskiej.

Przed kilku dniami zbiegł z 7 kompanii 40 p. p. szeregowiec K., nie mogąc znieść sekatur ze strony kaprala Mateskiewicza. Również z 5 kompanii tegoż pułku zbiegł szeregowiec N. z tej samej przyczyny.

Dla przykładu, za jakie to przewinienia karano zniesionemi już „szpangami“, niech posłuży fakt następujący: Żołnierzom 40 p. p. odczytano przed kilku tygodniami rozkaz, że jeżeli się który zgłosi chorym, a uznany zostanie przez lekarza za zdrowego, będzie za to karanym. Gdy infanterzysta Eisner z 7 kompanii kilkakrotnie się zgłaszał do wizyty lekarskiej, zapytał go kadet Mick, czy wie o odczytanym rozkazie. Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, kazał Mick powtórzyć Eisnerowi treść rozkazu, a gdy tenże dokładnie rozkazu powtórzyć nie mógł, ukarał go Mick sześciu godzinami „szpangów“, i to od godziny 6 wieczór do 12 w nocy.

W sprawie znanych ekscesów huzarskich wydelegowaną została do Jarosławia komisya wojskowo-sądowa, która na miejscu przeprowadza śledztwo i przesłuchuje licznych świadków, tak wojskowych, jakoteż i cywilnych.

M....l.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 listopada. 1723. Sejm Targowiczan w Grodnie. — 1871. Zniesienie kaucyi dziennikarskiej na Węgrzech. — 1883. Sejm robotniczy w Zurychu. — 1986. Początek strejku robotników portowych w Hamburgu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: Dr Stanisław Zakrzewski: „Dzieje Europy Wschodniej“ w czasach nowożytnych (1774—1877).

W sali stow. rob. krawieckich (plac Szczepański 8) o godz. 8 wieczorem wykład na temat: „Poeci rewolucyi“.

Zgromadzenie urzędników prywatnych z porządkiem dziennym: sprawa ubezpieczenia na starość, na wypadek choroby i niezdolności do pracy, odbyło się w niedzielę 22 bm. w Krakowie, w lokalu Tow. kredytowego przy ul. Gertrudy. Przewodniczył p. Willer, sekretarzował tow. Schif. Referent tow. Ignacy Gross przedstawił w $1^1/_2$-godzinnym referacie konieczność powszechnego ubezpieczenia urzędników prywatnych, drogą, na której postępując, można zmusić rząd do nadania ustawowego ubezpieczenia. Drogą tą jest organizacya, stojąca na gruncie klasowym, zdążająca do celu solidarnie z całą klasą robotniczą. Z wywodami tow. Grossa, przyjętymi przez zgromadzonych oklaskami, usiłował polemizować syonista p. Horowitz, plotąc bzdurstwa o jakiejś „walce narodowej“ i nieprzyjmowaniu do stowarzyszenia nieżydów. Brednie te przyjęli zebrani głośnym śmiechem. Tow. Gross, zabrawszy głos ponownie, dał ciętą odprawę Horowitzowi, poczem zgromadzeni uchwalili jednogłośnie następującą rezolucyę referenta:

Zgromadzeni dnia 22 listopada 1903 urzędnicy prywatni uznają, że polepszenie warunków pracy i płacy, ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, mogą tylko osiągnąć przez organizacyę stojącą na gruncie klasowym i dlatego wzywają wszystkich kolegów zawodowych, by do Stowarzyszenia urzędników prywatnych w Podgórzu przystąpili, a równocześnie uchwalają organizacyę tę na jak największe terytoryum rozszerzyć.

Na tem zakończyło się zgromadzenie.

Zawalenie się muru. Wczoraj rano o godz. $9^1/_2$ szalony wicher oberwał kawał muru ogniowego w realności p. Teichmanowej przy ulicy Floryańskiej l. 53; rumowisko runęło na dach sąsiedniego domu, załamało dach i wpadło na strych. Przybyła na miejsce straż pożarna pod kierownictwem nowomianowanego naczelnika p. Nowotnego, usunęła gruzy i rozebrała grożący dalszem zawaleniem się mur.

Odpoczynek niedzielny w 9 pułku piechoty w Przemyślu. Dziwne stosunki panują w tutejszym 9 pułku piechoty. Odpoczynek niedzielny obowiązuje zdaje się tylko „cywilów“, gdyż 9 pułk odbywa przez całą niedzielę i to stale, ćwiczenia do późna w nocy. W pierwszej kompanii tegoż pułku rządzi się jak szara gęś zugsführer Zborowski. Maltretuje on żołnierzy w ten sposób, że gołych trze szczotkami, dopóki pokrwawieni nie zemdleją. Co na to „dobrotliwy“ Galgotzy?

Echa kradzieży w Tarnopolu. Piszą nam ze Stanisławowa: W swoim czasie donosił „Naprzód“ o śmiałej kradzieży z włamaniem, popełnionej w sierpniu b. r. w Tarnopolu, na szkodę kupca tamtejszego p. Tranzosa. Sprawcy zabrali w papierach wartościowych około 200 tysięcy koron. Mimo poszukiwań sprawców nie można było wyśledzić. Wdrożono tylko natychmiast postępowanie amortyzacyjne co do zaginionych papierów.

Po niejakim czasie bankier tutejszy L. Lippa posłał do „Zivnosteńska Banka“ (Bank przemysłowy w Pradze) papiery wartościowe do wypłaty. W banku skonstatowano jednak, że są to właśnie te same papiery, które były przedmiotem postępowania amortyzacyjnego. Zawiadomiono o tem p. Tranzosa, który, zjechawszy do Stanisławowa wraz z sędzią śledczym, zbadał, że papiery te kupił Lippa od niejakiego B. Pistreicha, który również sprzedał takie papiery bankierom tutejszym Kannerowi i Kieslerowi. Przeprowadzono natychmiast rewizye u kilku osób. Rezultat tych rewizyj pozostał w tajemnicy. Pistreicha aresztowano.

Ciekawą bardzo jest rola, jaką w tej sprawie odegrała tutejsza policya! Mianowicie 5 września b. r. otrzymała tutejsza policya odnośne pismo, celem zawiadomienia wszystkich tutejszych instytucyj finansowych i banki o zaginionych papierach i o zarządzonem postępowaniu amortyzacyjnem. Tymczasem dnia 18 września rozsprzedane zostały w Stanisławowie te właśnie skradzione papiery. A więc w 13 dni po doręczeniu policyi pisma ostrzegającego, złodzieje z całą swobodą spieniężyli zdobycz.

W jaki sposób policya tutejsza potrafi wytłumaczyć ten co najmniej dziwny swój postępek — rzecz ciekawa. „Energiczny“ inspektor p. Wojtasiewicz dał już poznać po raz drugi, jak pojmuje obowiązki swego „urzędu“. Policya „energiczna“ w aresztowaniu i biciu robotników do krwi, pozwala złodziejom grasować bezkarnie pod swym bokiem.

Ciekawi jesteśmy, czy naczelna władza pociągnie za to odnośne organa policyjne do odpowiedzialności.

Katastrofa w kopalni. Z Ostrzychomia na Węgrzech donoszą, iż w tamtejszej kopalni węgla zalała woda czterech górników. Trzech z nich zginęło.

Demonstracye studenckie w Barcelonie. Z Barcelony donoszą: Podczas demonstracyj studentów, jakie onegdaj miały tu miejsce, pękła w gmachu uniwersyteckim petarda i wyrządziła nieznaczne szkody. Sprawców dotąd nie wyśledzono.

TELEGRAMY

Zgromadzenie protestujące.

Budapeszt, 23. listop. Socyaliści odbyli tu wczoraj zgromadzenie celem zaprotestowania przeciw wykluczeniu robotników od udziału w kierownictwie sprawami miejscowemi. W zgromadzeniu wzięło udział około 8000 osób, które po odśpiewaniu Marsylianki rozeszły się w spokoju.

Mowa Banffyego.

Koloszwar 23 listopada. Z okazyi utworzenia nowej partyi wygłosił były prezydent gab. Banffy mowę, w której oświadczył, iż koniecznem jest utworzenie nowej partyi, gdyż dotychczasowe stronnictwa nie zaspakajają interesów narodowych. Każdy patryota węg. musi podzielać zdanie, iż musi się zastosować wszelkie środki celem zapewnienia jedności państwa węg., a do tych środków należy ekonomiczna i finansowa niezawisłość t. j. niezależny okręg cłowy węg. W. r. 1907 muszą być zastosowane odpowiednie środki celem przezwyciężenia trudności roku przejściowego do niezawisłości ekonomicznej. Utrzymanie wspólności ekonomicznej z Austryą byłoby zbrodnią przeciw interesom Węgier.

Burza.

Berlin, 23 lipca. Ubiegłej nocy szalała w półn. i zachodniej części Niemiec gwałtowna burza, wskutek czego zostały przerwane połączenia telegraficzne z Europą zachodnią i południową. Donoszą o rozlicznych rozbiciach się okrętów i bark na morzu północnem.

Rewizye i aresztowania anarchistów.

Frankfurt, 23 listop. „Frankfurt. Ztg.“ donosi z Genewy, iż na rozkaz Rady związkowej dokonano u wielu znanych anarchistów rewizyj i aresztowano kilku rosyjsk. anarchistów, którzy prawdopodobnie zostaną z Szwajcaryi wydaleni. Aresztowania te mają stać w związku z niedawnem wydaleniem rosyjskiego szpiega Rabinowicza.

Rozruchy.

Petersburg 23 listopada. Ros. aj. telegr. ogłasza wydanie rozkazu dziennego komendanta wojsk w Wilnie z doniesieniem, iż w Orszy dnia 9 b. m. na 6 podoficerów prowadzących 11 aresztantów napadł tłum żydów i rzucając na żołnierzy kamieniami usiłował aresztantów uwolnić. Żołnierze zasłaniając się karabinami dotarli do celu. Rozkaz wyraża im za to pochwałę.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)